

BYSZARD KANTOR

Uniwersytet Jagielloński
Instytut Badań Polonijnych
Kraków

KLUBY PARAFII ZABORÓW W CHICAGO I ICH DZIAŁALNOŚĆ NA RZECZ RODZINNYCH WSI. WPROWADZENIE DO TEMATU

Wstęp

Podczas badań w parafii Zaborów koło Brzeska, przeprowadzonych w latach 1982-83 przez Katedrę Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego, zebrano bogaty materiał na temat emigracji zarobkowej z tego terenu i jej wpływu na cywilizacyjny i kulturalny postęp ludności. Szersze opracowanie tych materiałów przedstawione zostanie na innym miejscu¹, tu skoncentruję się na prezentacji istniejących w Chicago klubów parafii zaborów i ich działania na rzecz rodzinnych wsi. Zaprezentowana perspektywa ma oczywiście słabą stronę, jest nią niedostateczna znajomość warunków w jakich powstawały i trwały omawiane kluby w polonijnym środowisku Chicago. Można powiedzieć, że w poniższych rozważaniach kluby parafii Zaborów działające w Chicago, zostaną w znacznym stopniu przedstawione z perspektywy Starego Kraju, tak jak mogą być postrzegane i oceniane przez tę część mieszkańców badanego terenu, która nigdy w Chicago nie przebywała i w pracach klubów nie brała udziału, znając je jedynie z efektów, jakie można zaobserwować w rodzinnej wsi.

Literatura na temat klubów małopolskich jest dość uboga. Jedyną pracą syntetyczną autorstwa publicysty Włodzimierza Wnuka, będącą rezultatem pobytu i studiów w Stanach Zjednoczonych, choć bogata w fakty, nie wyczerpuje bynajmniej zagadnienia². Jest, prawda że cennym, rodzajem informacyjnego wstępu do socjologicznej analizy organi-

¹ R. Kantor, *Zagraniczne migracje zarobkowe w tradycji i współczesnie. Raport z badań w parafii Zaborów (gmina Szczurowa, woj. Tarnów)*, „Rocznik Tarnowski” (w druku); tenże, *Miejsce Chicago we współczesnych migracjach zarobkowych ludności parafii Zaborów (woj. Tarnów)*, „Przegląd Polonijny”, R. 10: 1984, z. 3.

² W. Wnuk, *Związek Klubów Małopolskich w Ameryce*, Warszawa 1974; zob. także, *Sto Klubów Małopolskich [w:] Szarotki rosną w Chicago*, Warszawa 1964.

zacji, które odegrały poważną rolę zarówno wobec zbiorowości polonijnej, która je powołała, jak i przede wszystkim wobec regionu, z którego emigranci się wywodzili. Praca taka, miejmy nadzieję, kiedyś powstanie, tu ograniczę się do przedstawienia znanych obecnie faktów i wstępnej ich oceny. Baza materiałowa do bardziej pogłębionych studiów istnieje; kluby — jak każda organizacja — posiadają swoje mniej lub bardziej bogate archiwa, które należałoby spenetrować³. Należałoby również przeprowadzić wyczerpujące wywiady z żyjącymi jeszcze działaczami. Pewną ilość informacji dostarczyć mogą również wydawane przez kluby okolicznościowe publikacje⁴ oraz statuty. Materiał ten jednak w szerszym wyborze nie jest w Polsce dostępny, co oczywiście utrudnia pracę. Poniższe uwagi bazują do pewnego stopnia na wywiadach przeprowadzonych z byłymi działaczami klubów, mieszkających obecnie w Polsce.

Dzieje i współczesna działalność klubów parafii Zaborów w Chicago

Parafia Zaborów obejmuje wsie: Zaborów, Dołęga, Kwików, Pojawie oraz Księżę Kopacze. Stosunkowo niewielki obszar niskich gatunków gruntów oraz rozrost ludności spowodowały, że już w drugiej połowie XIX wieku wsie te były wyraźnie przeludnione. Parafia w tym czasie osiągnęła stan ok. 2500 dusz i do chwili obecnej utrzymuje go. Cała nadwyżka ludności rozeszła się po świecie. Pomijając migracje w obrębie kraju, mieszkańcy parafii Zaborów wyruszali na poszukiwanie pracy do Prus, Danii, Francji a przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych⁵. Migracje do Prus i Danii miały charakter sezonowy, rzadko prowadziły do osiedlania się na stałe w tych krajach i po pierwszej wojnie światowej niemal całkowicie ustały, natomiast wyjazdy do Francji trwały jeszcze w okresie międzywojennym i ustały dopiero po drugiej wojnie światowej. Doprowadzały niejednokrotnie do osiedlania się tam na stałe, lecz w większości przypadków zerwana została więź między wsią macierzystą a emigrantami i ich potomkami. Zupełnie odmiennie przedstawiała się kwestia emigracji do Stanów Zjednoczonych.

³ Czekają na przebadanie materiały zgromadzone przez Konsulat R.P. w Chicago w okresie międzywojennym a dotyczące działalności organizacji polonijnych w Chicago. Obecnie zespół ten znajduje się w Archiwum Akt Nowych w Warszawie.

⁴ Zob. np. *Pamiętnik Jubileuszu 50-lecia Towarzystwa Ratunkowego Kwikowa*, Chicago 1967; *Pamiętnik Jubileuszu 50-lecia Klubu Dołęga*, Chicago 1967 i inne.

⁵ Szerzej na ten temat: K. Zawistowicz-Adamska, *Spoleczność wiejska. Doświadczenia i rozważania z badań terenowych w Zaborowie*, Łódź 1948, wyd. 2 Warszawa 1958; M. Wieruszewska-Adamczyk, *Przemiany społeczności wiejskiej Zaborów po 35 latach*, Warszawa 1978.

Pierwsze wyjazdy do USA, jak głosi miejscowa tradycja, zdarzały się sporadycznie już w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Dopiero jednak na przełomie XIX i XX wieku ruch ten przybrał masowy charakter i spowodował rychłe powstanie w Chicago zaborowskiej „kolonii”. Część emigrantów po kilku latach pobytu w Stanach Zjednoczonych wracała do kraju z zarobionymi pieniędzmi, część na stałe osiedlała się w Chicago. Wedle wyliczeń wybitnego działacza ludowego, Jędrzeja Cierniaka, który pochodził z Zaborowa i żywo interesował się swoją wsią rodzinną, jedynie z niej — nie licząc innych wsi parafii — do okresu międzywojennego (tj. ok. 1930 r.) wyjechało do Stanów Zjednoczonych 171 osób, z czego powróciło 58. „W Ameryce — pisze J. Cierniak — osiedliło się na stałe 113, z czego 16 zmarło, 2 zginęły, a żyje 95, z których prawie wszyscy mają swoje rodziny”⁶. Nie było to mało biorąc pod uwagę, że w tym czasie, jak i dziś zresztą, Zaborów nie przekraczał liczby 800 mieszkańców. Najniżej szacując, w Chicago w okresie przed pierwszą wojną światową zamieszkiwało w zwartych grupach 200 - 300 osób wywodzących się z Zaborowa. Doliczając emigrantów z innych wsi parafii, nie przesadzimy określając całość grupy wywodzącej się z parafii Zaborów, a zamieszkującej na stałe lub czasowo w Chicago na 500 - 600 osób. To było grono, z którego rekrutowali się założyciele klubów, grono, które podtrzymywało finansowo kluby.

Bezpośrednim bodźcem do zakładania klubów grupujących emigrantów z określonych wsi i zamierzających działać na ich rzecz, była pierwsza wojna światowa i zniszczenia zaistniałe w jej wyniku. Mimo oderwania od wsi rodzinnej, emigranci wiele wiedzieli o tragicznym żniwie lat 1914 - 1915 (przejście wojsk rosyjskich pod Kraków, a następnie ich odwrót). Co prawda, pierwszy klub regionalny, Klub Parafii Luszowice, miał powstać jeszcze przed wybuchem wojny, w 1912 roku⁷, lecz dopiero w roku 1915 i następnych powstawały dalsze. Początkowo zakładali je emigranci z powiatu Dąbrowa Tarnowska, a rychło w ślad za nimi poszli mieszkańcy Chicago wywodzący się z powiatu Brzesko. Oficjalnie w początkach 1917 roku ukonstytuował się (nieoficjalnie miał działać już w roku poprzednim) klub pod nazwą Towarzystwo Ratunkowe Zaborowa i Pojawia. W tym samym roku powstały dwa pozostałe kluby grupujące wychodźców ze wsi parafii Zaborów: Klub Oświaty Wioski Dołęga i Klub Kwikowian. Tak zatem już pod koniec pierwszej wojny światowej działały trzy kluby zorganizowane przez wywodzących się z jednej parafii emigrantów, kluby, które zaraz po wojnie przystąpiły

⁶ J. Cierniak, *Zaborowska nuta*, Warszawa 1956 (wyd. 1 Zaborów 1936), s. 128.

⁷ W. Wnuk, *Związek Klubów...*, s. 20 - 22.

do niesienia pomocy wsiom rodzinnym. Ten fenomen można do pewnego stopnia przypisać wysokiej świadomości ludności wiejskiej powiatu brzeskiego, i niektórych innych z tej części Małopolski. Teren ten był miejscem żywej działalności ruchu ludowego już w ostatnich dziesięcioleciach wieku XIX, a wywodzący się stąd emigranci wykazywali — jak się wydaje — wyższy niż przeciętny w tym czasie na wsi polskiej — stopień uspołecznienia⁸.

O celach i formach działalności klubów informują ich statuty. Przyjrzyjmy się bliżej Konstytucji Klubu Wioski Dołęga⁹. O tym, kto może należeć do klubu, rozstrzyga art. 1 (zachowuję tu i na innych miejscach oryginalną pisownię): „Klub ma się składać z członków i członkiń pochodzących z wioski Dołęga i z tych, którzy mają żony lub mężów pochodzących z wioski Dołęga a zamieszkałych w Chicago. Oraz wszyscy którzy chcą pracować dla dobra klubu z tym zastrzeżeniem że nie mogą rościć żadnych pretensji do majątku Klubu i nie mogą być prezesem Klubu Dołęga”.

Jak z powyższego wynika, pełnoprawnym członkiem klubu może zostać krajan przybyły do Chicago z Polski. Traci on prawo członka (może pozostać członkiem honorowym) w momencie opuszczenia na stałe Stanu Illinois (art. 3, punkt g.). Konsekwencją tak sformułowanego artykułu statusu był fakt, iż kolejne fale emigracji zarobkowej — czasowej, zasilały szeregi aktywnych działaczy klubu. Dziś w Dołędze można przeprowadzić rozmowy nie tylko z licznymi byłymi szeregowymi członkami klubu, którzy po latach powrócili do kraju, ale nawet z kolejnymi prezesami. Pod tym względem kluby małopolskie w Chicago miały charakter polonijno-polski, choć oficjalną działalność prowadziły jedynie na terenie USA, gdzie zostały zarejestrowane.

Artykuł 2 określa statutowy cel działalności Klubu: „Celem klubu — głosi — jest wzajemna pomoc naszym w wiosce Dołęga, oraz pochodzącym z wioski Dołęga a zamieszkałym w Chicago, oraz inne tym podobne oświatowe cele, mające łączyć nas z Braćmi naszymi zamieszkałymi (sic!) w Polsce”. Niezależnie od pewnych niejasności sformułowania, rzuca się w oczy fakt, iż statut klubu nie tylko deklaruje ogólne poparcie dla rodzinnej wsi, ale także dla jej mieszkańców-emigrantów, szukających szczęścia w Chicago.

Kolejne artykuły ustalają „Warunki i Obowiązki Członków” (art. 3) oraz „Przywileje członków” (art. 4). Artykuł 5 „Zastrzeżenia” określa m.in. porządek posiedzeń i obowiązki urzędników, tj. prezesa klubu, jego zastępcy i sekretarza oraz — co interesujące — ustala minimalną

⁸ Szerzej na ten temat J. Cierniak, *Zaborowska nuta...*, *passim*.

⁹ *Konstytucja Klubu Wioski Dołęga w Chicago, Illinois*, brak daty wyd.

ilość członków. „Klub ma prawo egzystencji używania wszelkich praw i przywilejów oraz używania funduszy choćby tylko 10 członków lub członkiń w nim się znajdowało. W razie gdyby ta liczba spadła jeszcze niżej, fundusze Klubu obrócone być mają na najpotrzebniejszy cel jaki obejmuje art. 2”.

Innymi słowy, gdy liczba członków spadnie poniżej minimum statutowego, należy fundusze klubu rozdysponować i zaprzestać działalności. Jak dotąd, sytuacja taka nie miała miejsca. Wedle wywiadów minimum zawsze było przekraczane, choć — jak się zdaje — liczba aktywnych członków Klubu Wioski Dołęga nie przekraczała nigdy 20-25. W uroczystościach jubileuszowych — sądząc choćby po zdjęciach przy tej okazji wykonywanych — brało zwykle udział do stu osób, wraz z dziećmi i młodzieżą. Stanowi to nie mniej jak 10-20% grupy wywodzącej się z Dołęgi a mieszkającej na stałe lub tylko okresowo w Chicago. Pozostałe kluby, tj. Klub Zaborowian i Klub Kwikowian znajdują się w podobnej sytuacji.

Jedyną wymierną korzyść dla członka klubu niesie zastrzeżony w art. 4 przywilej głoszący: „W razie śmierci członka Klub daje kwiat i obsługę przy pogrzebie w liczbie 6 członków, płatnych z Klubu Dołęga”. Wysokości składek („podatków miesięcznych”) statut nie określa; zmieniły się one przez ostatnie kilkadziesiąt lat. W chwili obecnej, jak się zdaje, nie przekraczają one 10-15 dolarów. Emigranci przybywający z Polski i dorabiający się w Chicago mają zniżkę, płacą symbolicznego dolara. Pieniądze na działalność, tj. na cele określone w statucie, gromadzone są przez klub poprzez organizowanie dochodowych imprez: pikników, zabaw, kiermaszy itd. Wydawnictwa jubileuszowe zawierają nieco informacji na temat przeszłej i bieżącej działalności klubu i sporo reklam, które pokrywają koszty druku i czasem przynoszą jeszcze dochód. Niekiedy zdarzają się darowizny, nie tylko członków klubu, na jego rzecz.

Dotychczasowa działalność Klubu Wioski Dołęga na rzecz rodzinnej wsi rysuje się niezmiernie imponująco¹⁰. Najpoważniejszym osiągnięciem Klubu i osobicie jego założyciela i długoletniego prezesa, Franciszka Antosza, było wybudowanie szkoły podstawowej w Dołędze (kosztów 4 tys. dolarów). Ponadto Klub wyposażył straż pożarną w sprzęt (800 dolarów), bibliotekę gminną (100 dolarów) i przekazał w formie zapomóg kilkaset dolarów najbiedniejszym mieszkańcom wsi. W następnych latach, jeszcze w okresie międzywojennym, wybudowano we wsi z funduszy Klubu Dom Ludowy, remizę strażacką, a po drugiej wojnie świa-

¹⁰ Informacje własne; W. Wnuk, *Związek Klubów...: Monografia wsi Dołęga*, materiał powielony w Chicago, 1974 r.

towej dofinansowano elektryfikację oraz — w ostatnim okresie wybudowano kaplicę z pomieszczeniami do katechizacji. Ponadto Klub przyczynił się do budowy Domu Ludowego w Zaborowie, do wyposażenia kościoła parafialnego w dzwony itp.

Równie liczące się osiągnięcia mają także pozostałe kluby parafii Zaborów: Klub Kwikowian a zwłaszcza Klub mieszkańców Zaborowa, który od 1926 roku, tj. od wycofania się z jego szeregów Pojawian (mają od tego czasu odrębny Klub) przyjął nazwę Towarzystwa Obywateli Wioski Zaborów. W Zaborowie w wyniku hojności wszystkich klubów parafii powstał jeden z największych i najlepiej wyposażonych wiejskich Domów Ludowych w okresie międzywojennym. O okolicznościach podjęcia i realizacji tej wielce ambitnej inicjatywy pisze J. Cierniak: „Ostatecznym urzeczywistnieniem tej pięknej myśli (budowa Domu Ludowego — R.K.) zajęli się zaborowianie w Ameryce w roku 1925... I zaraz zaczęto zbierać fundusze drogą składek i różnych imprez dochodowych (np. odegrano w Chicago „Zaborowskie wesele” — autorstwa Cierniaka). Następnie (w czerwcu 1929 roku) przyjechał do wsi dzielny prezes Towarzystwa, Paweł Majka, i na zebraniu miejscowych ludzi postanowiono przystąpić do budowy Domu Ludowego według ogólnie ustalonego planu. Prezes Majka oświadczył, że zaborowianie z Ameryki kupią plac i dostarczą pieniędzy na materiał budowlany, a miejscowi ofiarowali się pokierować budową i wykonać bezpłatnie wszelką robocizną ręczną i konną”¹¹.

W 1929 roku Towarzystwo wydało kolportowaną wśród społeczności polonijnej w Chicago odezwę, w której tak apelowało do zaborowian i pozostałych mieszkańców parafii: „A więc, Szanowni Rodacy i Rodaczki, których los rzucił razem z nami na obczyznę, aby pracą nieraz ciężką zdobywać byt dla siebie i dla rodzin swoich, do Was apelujemy, jako współobywateli wioski tej, w której pierwsze światło dzienne zobaczyliśmy, gdzie otrzymaliśmy pierwsze wykształcenie, któremu może dzisiaj wiele mamy do zawdzięczenia, albowiem bez niego trudno byłoby zdobywać warunki do życia. Wynieśliśmy także przede wszystkim przywiązanie do ziemi ojczystej. A więc łączmy się razem tutaj w jedną organizację, która ma na celu nieść pomoc naszym rodakom za oceanem. Pomoc tym, którzy pomimo dobrych chęci nie są w stanie sami urzeczywistnić dzieła tak zaszczytnego, jak wybudowanie Domu Ludowego — domu, w którym nasza młodzież mogłaby zdobywać wiedzę przez odczyty, urządzenie przedstawień i w ogóle mogłaby się dokształcać na świadomych swego celu obywateli; w którym także i starsi mogliby mieć posiedzenia, pogadanki i odczyty na temat rolnictwa itp. Jak

¹¹ J. Cierniak, *Zaborowska nuta...*, s. 159.

w kościele się zbieramy razem, aby wspólnie modlić się do Boga, tak i do Domu Ludowego zbierać się i omawiać można sprawy, tyżące się kraju, gminy i w ogóle tak, żeby dom ten stał się świątynią wiedzy”¹².

W istocie apel poskutkował, emigranci poza kupnem placu (koszt 2 tys. złotych) nadesłali dodatkowo w latach 1930 - 1934 4650 dolarów. Ze składek tych oraz pracy miejscowych zaborowian powstał Dom Ludowy, duma zarówno społeczności chicagowskiej, jak i całej parafii Zaborów.

Jak z tego widać, główna działalność klubów parafii Zaborów polegała na organizowaniu i popieraniu działań zbiorowych na terenie rodzinnej wsi, takich właśnie, jak budowa domów ludowych, szkół, bibliotek, remiz strażackich itp. Równie wiele uwagi poświęcano kościołom, plebaniom, punktom katechetycznym. Niewiele natomiast pieniędzy, a to wyłącznie w początkach działalności klubów, tuż po pierwszej wojnie światowej, wydatkowano na potrzeby indywidualne obywateli parafii, np. wspomaganie najuboższych.

Działania i osiągnięcia klubów upamiętniają odpowiednie tablice na domach ludowych, szkołach, kościołach, plebaniach. Wielce trafnie już przed laty zauważył T. Makarewicz: „Nowy dobrodziej (to klub emigrantów) żąda wmurowania tablicy, odczytania z ambony listy ofiarodawców, uroczystych mszy, podziękowań i fotografii ufundowanych obiektów... Ponieważ chłop... mimo zmieniających się w ciągu wieków form ustrojowych i politycznych, dopiero od niedawna i to na emigracji poczuł swoją wartość społeczną i znaczenie... więc jest szczególnie wrażliwy na wszelkie pochwały, oznaki wdzięczności i szacunku”¹³.

Interesującym byłoby poznanie motywów, jakimi kierowali się i kierują najbardziej aktywni członkowie klubów, inicjatorzy akcji, a sięgając w przeszłość, założyciele towarzystw i pierwsi ich prezesi. Niejeden z nich zapewne dopiero na emigracji osiągnął wysoką pozycję społeczną w zbiorowości emigrantów z macierzystej wsi, dyskontował ją i umacniał stając na czele wielce dla wsi i parafii zasłużonej instytucji — klubu. Powszechną ofiarność na rzecz Kraju, co jest dość charakterystyczne dla środowiska emigrantów z parafii Zaborów w Stanach Zjednoczonych, można wytłumaczyć wielkim emocjonalnym związkiem ze wsią rodzinną i pozostającymi w niej krewniakami. Wieś rodzinna, a zwłaszcza parafia była (a do pewnego stopnia jest i dzisiaj) dla emigranta żyjącego w obcym i na ogół mało życzliwym świecie, liczącym się oparciem. Łożenie na wieś rodzinną było także rodzajem inwestycji, gdyż emigranci, choćby

¹² Tamże, s. 160 - 161.

¹³ T. Makarewicz, *Emigracja amerykańska a macierzysta grupa parafialna*, „Przegląd Socjologiczny”, R. 4: 1936, z. 3 - 4, s. 527.

już mieszkający latami w USA, nigdy nie wykluczali możliwości powrotu.

Kluby parafii Zaborów, poza omówioną poprzednio działalnością na rzecz rodzinnej wsi i — szerzej — całej parafii, wykazują także sporą ofiarność na rzecz ogólnych inicjatyw polonijnych w Stanach Zjednoczonych oraz opiekują się świeżo przybyłymi z Polski do Chicago krajanami. Działalność ta wymaga jednak bliższego zbadania i tu jedynie może być zasygnalizowana.

Kluby chicagowskie w świadomości mieszkańców wsi parafii Zaborów

O istnieniu i działalności klubów parafii Zaborów w Chicago wie każdy mieszkaniec Dołęgi, Kwikowa czy Pojawia. Część mieszkańców terenu zna działalność klubów z własnego doświadczenia. To ci, którzy wrócili ze Stanów Zjednoczonych, należeli do klubów, bądź przynajmniej korzystali tam z ich pomocy. Pozostali dowiadują się o klubach z korespondencji rodzinnej, bądź z możliwych do zaobserwowania na miejscu efektów ich działalności. Opinie o klubach są nieodmiennie pozytywne.

Były lata, gdy zerwany a przynajmniej ograniczony kontakt wsi ze zbiorowością chicagowską powodował mniejsze zainteresowanie klubami i ich działalnością, a przynajmniej nikły napływ informacji o niej. Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza w latach 1948 - 1954, niemal całkowicie ustała emigracja z badanego terenu do USA, jak również reemigracja i kontakty pomiędzy obiema zbiorowościami. Wcześniej, po pierwszej wojnie światowej, kiedy to Stany Zjednoczone ograniczały administracyjnie rozmiary imigracji, tego rodzaju posunięcia wręcz aktywizowały kontakty. Przysyłanie prawdziwych i fałszywych zaświadczeń i metryk umożliwiających emigrację, przemyt ludzi z terenu Kanady do USA były na porządku dziennym. W rezultacie kontakt między zbiorowościami nie został przerwany ani ograniczony.

Od początku istnienia klubów najbardziej spektakularną formą ich objawiania się na terenie rodzinnej wsi były półoficjalnie wizyty „urzędników” klubowych w Starym Kraju.

Wizyty przedstawicieli klubów, którzy przybywali do rodzinnej parafii by sprawdzić efekty swojej działalności, doglądnąć budowy obiektów, skontrolować zasadność wydatków i zaawansowanie inwestycji, miały zawsze niezmiernie uroczysty charakter, były świętem dla całej wsi. Powitanie na dworcu kolejowym w Brzesku, uroczysty przejazd z udziałem kapeli do wsi, wystawny obiad na plebanii lub w Domu Ludowym itp. momenty zapadały w pamięć mieszkańców wsi na stałe. W osobie prezesa, nawet mniej eksponowanego członka zarządu, honorowany był

cały klub, jego dawna i obecna działalność na rzecz rodzinnej wsi. Uroczystości tego rodzaju wpływały na działaczy klubowych, którzy czując się doceniani, jeszcze bardziej wzmagali swoją aktywność. Każda taka wizyta owocowała nowymi inicjatywami.

Tego rodzaju efektowne wizyty najczęstsze były, jak się zdaje, w latach 1970-1980. W tym też czasie największa ilość mieszkańców parafii Zaborów wyjeżdżała do USA na kilkuletni pobyt. Dziś, z wiadomych względów, ruch migracyjny na linii Chicago—Zaborów znacznie się zmniejszył, choć najdotkliwszy regres z lat 1982-1983 wieś już ma poza sobą. Konsekwencją wydarzeń ostatnich lat jest to, że zmniejszyła się znacznie aktywność świadczeń klubów na rzecz wsi. Społeczność chicagowska partycypuje już wyłącznie w inwestycjach, którym patronuje Kościół. Zwiększa się natomiast pomoc klubów na rzecz emigrantów z ostatnich lat pozostających w USA oraz na rzecz niektórych organizacji polonijnych i polskich działających na tamtym terenie.

Przyszłość klubów

Mimo zmieniającej się od końca pierwszej wojny światowej do dni dzisiejszych sytuacji politycznej, mimo okresów zamrożenia kontaktów między społecznością chicagowską a jej rodzinnymi wsiami, działalność klubów nie ustała ani na moment. Można sobie jednak wyobrazić sytuację, w której działalność klubów ulegnie znacznemu ograniczeniu bądź wręcz zaniknie. Zdarzyć się tak może w przypadku długotrwałego braku napływu nowych emigrantów z parafii do Chicago, gdyż oni — jak się wydaje — nadawali odpowiednią dynamikę działalności klubów przez wszystkie lata. Zanik emigracji może być wynikiem ograniczeń administracyjnych, podobnych do tych sprzed 1956 roku. Gdyby istotnie coś podobnego nastąpiło i miało charakter trwały, działalność klubów mogłaby ustać lub doszłoby do istotnego przetasowanie celów ich działalności¹⁴. Nie sądzę natomiast, aby należało poważnie brać pod uwagę

¹⁴ A. Posern-Zieliński, *Tradycja a etniczność. Przemiany kultury Polonii amerykańskiej*, Wrocław 1982, s. 236 stwierdza: „... kluby regionalne coraz bardziej stają się klubami emerytów, którzy jednak nie zaprzestają starań, aby przedłużyć ich egzystencję poza wymiar jednego pokolenia”. Na podstawie posiadanych przeze mnie informacji, pogląd taki wydaje się nieco pochopny, zwłaszcza że egzystencja klubów — jak mi się zdaje — bardziej zależy od permanentnego napływu nowych emigrantów, który to warunek wciąż jest spełniany, niż od angażowania się w działalność kolejnych pokoleń potomków emigrantów. Oczywiście, należałoby podobne stanowisko poprzeć konkretnymi danymi, choćby na temat składu klubów pod względem wieku, miejsca urodzenia itd. ich członków. Temu też zagadnieniu poświęć więcej miejsca w przyszłości.

inną możliwość stawiającą pod znakiem zapytania sens istnienia klubów, a mianowicie wyrównanie się poziomowi życia między wsią rodzinną emigrantów a ich nowym miejscem osiedlenia. Wsie rodzinne wciąż będą potrzebowały pomocy swoich zamożniejszych ziomków, lecz czy istnieć będą warunki umożliwiające jej niesienie?

Przewidywania przyszłej działalności klubów, w zmieniającej się, trudnej do przewidzenia sytuacji, czy wręcz mierzenie ich szans przetrwania w przyszłości, są ograniczone wspomnianą na wstępie perspektywą. Z punktu widzenia mieszkańców parafii Zaborów kluby spełniły już ogromną rolę i mają — w dalszym ciągu — szerokie pole do popisu. Niewiele wiemy jednak o przeobrażeniach samych klubów, być może zmieniają się one — pod wpływem nastawienia nowych ich członków, już urodzonych na emigracji, a więc mniej związanych emocjonalnie z miejscem urodzenia rodziców — w organizacje innego typu. Być może, podstawowy cel klubów — niesienie pomocy wsiom rodzinnym — zostanie w niedalekiej przyszłości usunięty na plan dalszy, a zastąpią go np. cele kulturalne. Bez wiedzy o zjawiskach zachodzących w obrębie zbiorowości polonijnej w Chicago, a tym samym odbijającej się na sytuacji klubów, a takiej wiedzy nie można uzyskać patrząc na to zjawisko wyłącznie z perspektywy polskiej, niewiele można powiedzieć o przyszłej działalności (nawet istnieniu) klubów parafii Zaborów, klubów, które działają od kilkudziesięciu lat i których działalność udokumentowana jest na każdym kroku w rodzinnych wsiach budynkami użyteczności publicznej: szkołami, domami kultury, kościołami, kaplicami, strażackimi remizami itp. Bez najmniejszej przesady można stwierdzić, że wsie parafii Zaborów pod cywilizacyjnym względem przedstawiałyby się nieporównywalnie gorzej niż obecnie, gdyby nie wieloletnia ofiarna działalność chicagowskich klubów.

Zakończenie

Kluby parafii Zaborów w Chicago stanowią zaledwie nikłą część istniejących tam klubów małopolskich, zrzeszonych w Związku Klubów Małopolskich w Ameryce, organizacji zrzeszającej niemal dwieście klubów. Kluby te w okresie dotychczasowej działalności wielce się zasłużyły dla wsi i miasteczek małopolskich, w wyraźny sposób wpływając na ich wygląd zewnętrzny i materialny byt. Działalność klubów nie ograniczała się wyłącznie do budowy obiektów o kulturalnym przeznaczeniu, choć tu właśnie widoczne są najbardziej skutki tej działalności. Kluby małopolskie to fenomen, tak jak fenomenem jest umiejętność organizowania się wychodźców z małopolskich wsi. Za efektami dzia-

łałości klubów nie idzie ich znajomość. Jak dotąd, nie stały się one obiektem naukowego poznania. Niewiele wiemy o ich zapewne niemałej roli integrującej zbiorowości polonijne w Chicago, niewiele wiemy o ich oddziaływaniu na wieś polską, pomijając zasygnalizowaną tu czysto materialną sferę zjawiska. Sądzę, że kluby małopolskie — niezależnie od ich dalszych losów — zasługują na głębsze poznanie. Mam nadzieję, że powyższe uwagi staną się początkiem większego zainteresowania tymi niezmiernie fascynującymi i bardzo zasłużonymi instytucjami polonijnymi.